



JAWAHAR J. SINGH

ZROZUMIEĆ POLSKĘ

Przyjechałem do Polski po raz pierwszy w 1986 r. Nie myślałem, że zostanę. Polacy zrobili na mnie wtedy większe wrażenie niż sam kraj – niepokorni, zaradni, ruchliwi. Jesteście podobni do nas, Indusów, ze swoim zmysłem przedsiębiorczości, który my nazywamy *jugaad*. Odkryłem, że znacznie mi bliżej mentalnie do Polaków niż do Brytyjczyków.

Rok 1989 był przełomowy nie tylko dla Polski, ale i dla mnie, bo zdecydowałem się zacząć pracę w Warszawie. Tu urodziły mi się córki, wrosłem w ten kraj. Widziałem na własne oczy, jak zmieniał się system, jak przechodzono z socjalizmu i centralnie sterowanej gospodarki do wolnego rynku. To było coś wyjątkowego, co nie miało prawa się udać ze względu na skalę wyzwań i dysproporcje między Europą Środkowo-Wschodnią a Zachodem. Możecie być naprawdę dumni z tego, co osiągnęliście.

Lata 90. – czas wielkich zmian

Polska dziś a Polska 30 lat temu to dwa różne światy. Wtedy wszyscy chcieli robić biznes. Wcześniej w zasadzie nie było takich możliwości, no i trzeba było szybko zapełnić puste sklepy odziedziczone po socjalizmie. Pamiętam to jako raj dla ludzi ze smykałką do handlu. Przedsiębiorczość polegała głównie na tzw. działaniach walizkowych, czyli przewożeniu mnóstwa rzeczy, których w Polsce jeszcze nie produkowano, i sprzedawaniu ich na bazarach. Popyt był nieskończony, kwitł handel uliczny. Te firmy, które wtedy zaczynały, szybko rosły, a niektóre przerodziły się w duże korporacje, jak LPP czy Wittchen.

Indie w latach 90. przeżywały podobne otwarcie na świat, choć nasza gospodarka nie była częścią bloku wschodniego. Nasz ówczesny rząd, budujący bliskie relacje z ZSRR na złość

Stanom Zjednoczonym, które trzymały z Pakistanem, miał przez wiele lat socjalistyczne podejście do rynku. Po upadku Związku Radzieckiego obraliśmy kurs zachodni, nie udało się jednak wyeliminować niektórych problemów, z którymi wy daliście sobie świetnie radę: korupcji, szarej strefy, przemytu.

Polska dziś

W moim odczuciu współczesna Polska jest normalnym zachodnim krajem. Ogromnie doceniam stabilność, jaką wam dało wejście do UE. Dla biznesu oznacza to jasne standardy i przejrzystość prawną, choć polska kreatywność legislacyjna jest męcząca. Od 1992 r. kieruję firmą z duńskim kapitałem i nie widzę dziś większych różnic w kulturze biznesu czy poziomie życia między Warszawą czy Kopenhagą. Dostrzegam natomiast odmienności społeczno-kulturowe. Jesteście bardziej rodzinni, religijni i zaradni niż ludzie z Europy Zachodniej. Więcej też pracujecie i umiecie sobie dawać radę w każdej sytuacji. Indusi działają podobnie, ale się bardziej wspierają na obcym terenie niż Polacy. Pomagamy sobie za granicą, wy nie.



30 lat temu Polacy otworzyli się na Zachód. Teraz czeka was kolejny etap – mentalne otwarcie na świat. Gdy zacząłem pracę w Polsce, widziałem zdziwione spojrzenia – Indus nie był tu wtedy oczekiwany ani chciany. Po 30 latach w sumie jest podobnie.




Jawahar J. Singh: przedsiębiorca, działacz społeczny i filantrop przebywający na terenie Polski od 1989 r. Akcjonariusz i prezes drugiej co do wielkości korporacji zarządzającej podróżami biznesowymi – Weco-Travel, która powstała w Polsce w 1992 r. Jest członkiem-założycielem i prezesem Indyjsko Polskiej Izby Gospodarczej. Jako kierownik administracyjny opiekuje się pierwszą świątynią sikhów w Polsce i Europie Wschodniej, która powstała w 2004 r.

I strasznie narzekacie. Uszczęśliwić Polaka jest znacznie trudniej niż Indusa.

Co mnie w Polakach dziwi?

Najbardziej uzależnienie od przeszłości. Wciąż o niej mówicie, odnosicie się do wydarzeń sprzed lat czy wieków. W Indiach historia też jest ważna, a zwłaszcza mity, ale dominuje spojrzenie do przodu. Może dlatego, że przed 1947 r. nigdy nie mieliśmy jednego zjednoczonego państwa. Wpływy islamu, najazdy Mogołów, panowanie sułtanów w północnej części kraju, potem podległość kolonialna brytyjskiemu imperium – nie jesteśmy z tego dumni, ale przetrwaliśmy siłą naszej cywilizacji i duchowości.

Wspólną cechą Polaków i Indusów jest natomiast odporność. Nie daliśmy się zniszczyć obcym potęgom, a „co nie zabije, to wzmocni”. To najważniejsza lekcja, którą powinniśmy brać z historii, ale patrzeć w przyszłość. I postawić na kobiety. To one w Polsce często noszą spodnie, są niezależne, wykształcone, rozsądne. W Indiach też – ale ich pozycja społeczna jest wciąż znacznie słabsza! 

KOMENTARZ

Szef cudzoziemiec w firmie zajmującej się organizacją podróży służbowych ludzi biznesu bardzo się przydaje. Nasz zespół w Polsce to sami Polacy, lecz punktem odniesienia dla wszystkich jest Indus. Staliśmy się więc bardziej otwarci, międzynarodowi, bo musimy rozumieć inną mentalność. Na przykład dla naszego szefa bardzo ważne są relacje międzyludzkie, a praca to nie tylko profesjonalne wykonywanie zadań, ale także miła rozmowa, pamiętanie o kimś, grzeczność. To liczy się nie tylko w obsłudze klientów, ale także w zespole. Zmieniliśmy nawet nazwę mojego stanowiska z szefowej HR na „szefową ludzi”.
(*Chief Peoples Officer – CPO*).



Joanna Mazurkiewicz,
CPO w Weco-Travel

FOT.: JERZY KRUPOWIES